

WIELKA WOJNA

1914-1918



PROJEKT
POLSKA
1918-2018



EUROPA - 1914 r.



Rybak złowił złotą rybkę. Standardowo poprosił o trzy życzenia. Jednym z nich było: „Chcę być księciem”. Po chwili budzi się w pociągu, stukot kół zwalnia, skład wjeżdża na stację. Do przedziału wchodzi służący i mówi: „Arcyksiężę! Wsiadamy! Sarajewo!”

1914 r. Zamach na Arcyksięcia Austro-Węgier Franciszka Ferdynanda 28 czerwca w Sarajewie rozpoczął, a właściwie przypieczętował przygotowania do wojny. Miesiąc później Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. Rosja stanęła w jej obronie. Niemcy zaatakowali Belgię, zaś Anglia i Francja opowiedziały się po stronie tego małego państwa. Mimo, że był to 1914 r. w warstwie społecznej i politycznej dopiero kończył się wiek XIX... 10 milionów zabitych, 22 miliony kalek, inwalidów, ludzi rannych psychicznie. To bezpośredni, ludzki efekt pięciu lat zmagania w Europie. Upadek Austro-Węgier i Carskiej Rosji umożliwił powstanie państw w Europie Środkowej i Wschodniej. Dla ulepszenia wzajemnego zabijania pracował przemysł i ośrodki badawcze. I wojna światowa to początek lotnictwa, broni pancernej i zastosowanie broni chemicznej. To okręty podwodne i lotniskowce. To broń maszynowa, artyleria dalekiego zasięgu. To też ostatnia wojna pozycyjna z zastosowaniem nowych technologii.

Wielka Wojna 1914-1918 w Polsce to historia prawie nieznaną. Nie mieliśmy swojego Państwa, a ludność polska walczyła w kilku armiach – przeciwko sobie. Może i pamięć o nich potoczyła by się inaczej, gdyby nie historiografia PRL-u, która mówiła o tym tylko, że efektem I wojny światowej była Rewolucja Październikowa, w efekcie której Polska uzyskała niepodległość. Zresztą w PRL-u nie chciano pamiętać II Rzeczypospolitej.

I wojna światowa w skutkach swoich przyniosła zmiany demograficzne i społeczne, przede wszystkim we Francji, Wielkiej Brytanii i Niemczech, a także we Włoszech. Jej zakończenie, a właściwie wyciszenie w 1918 r. w postaci traktatu Wersalskiego stanowiło podstawy pod następną wojnę. Wybuchnie, za 20 lat. Decydującą rolę w tym nowym konflikcie odegra państwo powstałe pod koniec Wielkiej Wojny, Rosja Radziecka. Państwo bazujące na nienawiści do tradycji, zasad i ludzi powstałe w wyniku działań wywiadu niemieckiego przy braku konsekwencji innych Państw osłabionych i zmęczonych wojną 1914-1918. Ale to już materiał na inną wystawę...

dr Marek Zawadka



Arcyksiążę Franciszek Ferdynand Habsburg



Front zachodni

Najkrwawszy front I wojny światowej, jej symbol. Działania na nim przeszły do historii i legendy. Plan operacyjny armii niemieckiej zakładał głębokie obejście przez Belgię, umocnionych pozycji francuskich na pograniczu z Niemcami i rozgromienie armii francuskiej w ciągu 6-8 tygodni, zanim zmobilizowana zostanie armia rosyjska.

Wiązało się to jednak z pogwałceniem neutralności Belgii, gwarantowanej przez Wielką Brytanię. Jednak Niemcy na to nie zważali, według nich, tak czy inaczej, Wielka Brytania przystąpiłaby do wojny. Niemcy wypowiedziały wojnę Francji 3 sierpnia 1914 r., a już następnego dnia cztery spośród siedmiu skoncentrowanych na zachodzie armii przekroczyły granicę Belgii. Na drodze stały silne twierdze Liege, Namur i Antwerpia. Jednak szybko padły pod ciosem ciężkich dział Kruppa. Droga do Francji stała otworem. Wciąż prędo przodu armie niemieckie z początkiem września zbliżały się do Paryża. Jednak Francuzom udało się ich powstrzymać w bitwie nad rzeką Marną. Pierwotny plan niemiecki, szybkiej ofensywy mającej zapewnić błyskotliwe zwycięstwo, załamał się. Nastąpił tzw. „wyścig do morza”, obie strony próbowały oskrzydlić przeciwnika. Do listopada linia frontu doszła do Morza Północnego. Wówczas doszło do serii bitew pomiędzy armią angielską i belgijską a niemiecką we Flandrii. Wojna przybrała charakter statycznych walk okopowych. Na okupowanych obszarach Belgii i Francji znalazło się 11 mln ludzi, a Niemcy wprowadzili rządy terroru, które nadały im w alianckiej propagandzie miano „Hunów”. Spalono m.in. uniwersyteckie miasto Leuven.

W 1915 r. Francuzi i Brytyjczycy próbowali przerwać niemiecki front w serii ofensyw, w Szampanii, Artois i we Flandrii, lecz nie przyniosły one większych rezultatów. Nie wypracowano skutecznych sposobów przełamania obrony i fale atakujących żołnierzy były dosłownie koszone ogniem dział i karabinów maszynowych. Powodowało to, że straty ludzkie były ogromne.

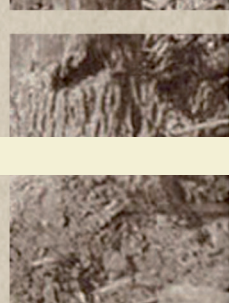
W następnym, 1916 r., inicjatywę próbowali przejąć Niemcy. Zamierzali wciągnąć armię francuską, według nich goniącą resztką sił, w wyczerpującą bitwę, prawdziwą „maszynkę do mięsa”. Jako cel ofensywy wybrano twierdzę pod Verdun. Jednak w trwających od lutego do grudnia walkach Niemcom nie udało się przełamać oporu



Francuzów. Aby ich odciążyć, w lipcu nad rzeką Sommą w północnej Francji rozpoczęła się ofensywa wojsk brytyjskich i francuskich. Pomimo ogromnych strat udało się powstrzymać niemieckie natarcie na Verdun.



W 1917 r. alianci próbowali ostatecznie zgnieść niemiecki opór w serii kolejnych gigantycznych ofensyw nad rzeką Aisne, pod Arras, czy Passchendaele we Flandrii oraz Cambrai, gdzie na masową skalę po raz pierwszy użyto czołgów. Przyniosły one ograniczone sukcesy terenowe, lecz poważnie nadwyrężyły niemiecką obronę. Początek 1918 r. przyniósł duże wzmocnienie niemieckich sił na froncie zachodnim. Po rewolucji bolszewickiej w Rosji, zwolnione wojska niemieckiego frontu wschodniego przegrupowano za zachód w celu przeprowadzenia rozstrzygającej ofensywy. Niemcom zależało na tym, ponieważ w 1917 r. wypowiedziały im wojnę Stany Zjednoczone, i ich wojska zaczęły przybywać do Francji. Planowana ofensywa, która miała złamać siły francuskie i brytyjskie zanim Amerykanie osiągną zdolność bojową, rozpoczęła się w końcu marca w Pikardii. Pomimo osiągnięcia dużych sukcesów terenowych, Niemcom nie udało się rozbić sił alianckich. Ofensywa została powstrzymana, podobnie jak rozpoczęta w kwietniu ofensywa we Flandrii oraz w Szampanii. Jednak kolejny atak doprowadził do poważnego nadwątlenia frontu, Niemcy ponownie przeszli Marnę i zagrozili Paryżowi. W ciężkich walkach, dowodzone przez marsz. Ferdynanda Focha wojska zdołały powstrzymać natarcia niemieckie niemal na całej linii frontu. W lipcu rozpoczęła się francuska ofensywa pod Soissons. Niemcy ponieśli straty sięgające ponad 1 mln żołnierzy i nie byli w stanie dalej stawiać skutecznego oporu. Wystąpiły pierwsze symptomy załamania. We wrześniu rozpoczęła się seria ofensyw alianckich, które dzięki ogromnej przewadze technicznej, w czołgach, samolotach, artylerii, przełamywały kolejne niemieckie linie okopów i wypierały wroga z terytorium Francji i Belgii. Nieustannie trwająca ofensywa aliancka zakończyła się dopiero 11 listopada 1918 r., kiedy podpisano rozejm w Compiègne. Front zachodni był najkrwawszym teatrem działań wojennych, po stronie alianców, poległo, zaginęło i zostało rannych 7,9 mln, a po stronie niemieckiej 5,6 mln żołnierzy.



Front wschodni

Drugi, po froncie zachodnim teatr działań wojennych Wielkiej Wojny. Dynamicznie rozwijająca się Rosja stanowiła poważne zagrożenie dla Niemiec i Austro-Węgier. Jednak uważano, że ogromne przestrzenie i słabo rozwinięta sieć kolejowa spowodują, iż mobilizacja i przerzucenie wojsk rosyjskich nad zachodnią granicę będzie procesem długotrwałym. W planach wojennych tych państw zakładano, że w pierwszej fazie wojny główny ciężar walk na wschodzie wezmą na siebie Austro-Węgry, Niemcy, tymczasem główną masę wojsk skierują przeciw Francji i dopiero po jej szybkim, jak przypuszczano, pobiciu wojska te trafią na wschód i zadadzą decydujący cios Rosji. Dlatego też kiedy 17 sierpnia 1914 r. wojska rosyjskie uderzyły na Prusy Wschodnie napotkały niewielki opór. Wydawało się, że osławiony i budzący strach rosyjski „walec parowy” przetoczy się aż za Wisłę. Jednakże błędy rosyjskich dowódców umożliwiły siłom niemieckim dowodzonym przez gen. von Hindenburga pobić oddzielnie obie rosyjskie armie.

Nad jeziorami mazurskimi rozegrała się zacięta bitwa, w której okrążono i niemal doszczętnie zniszczono jedną z armii rosyjskich. Dla nawiązania do historycznej klęski Zakonu Krzyżackiego z 1410 r., starcie to w propagandzie nazwano drugą bitwą pod Tannenbergiem (tak bowiem Niemcy określają bitwę pod Grunwaldem). Chociaż zagrożenie dla Niemiec zostało zażegnane, to na południu w Galicji Austriacy ponosili klęskę za klęską i w końcu roku w rękach Rosjan znalazła się większość Galicji z jej stolicą Lwowem, a front stanął na łuku Karpat zagrażając Węgrom. 1915 r. zaczął się dla Austriaków niepomyślnie, zimowa ofensywa w Karpatach przyniosła jedynie setki tysięcy ofiar, do tego po dłu-



giej obronie padła twierdza w Przemyślu. Zmusiło to Niemcy do przyjscia z pomocą swojemu sojusznikowi. Zaplanowano dwie ofensywy z Prus Wschodnich oraz w Galicji. Atak rozpoczął się 5 maja pod Gorlicami i linie rosyjskie zostały przełamane. Następstwem tego był długotrwały odwrót armii rosyjskiej w głąb Białorusi i Ukrainy. Tam na linii od Rygi do Czerniowiec, w końcu 1915 r. front ustabilizował się na niemal dwa lata. Pod okupacją wojsk austriackich i niemieckich znalazły się ziemie Królestwa Polskiego, Litwa i część Łotwy. Rozpoczęła się tak znana z zachodu wojna okopowa. Wojska okopały się i przeprowadzały jedynie taktyczne ataki na pozycje przeciwnika. Sytuacja miała się zmienić w 1916 r., kiedy to w myśl ustaleń międzysojuszniczych, Rosja miała przeprowadzić zmasowane ofensywy na zachodnim i południowo-zachodnim odcinku frontu.

Pierwsza ofensywa rosyjska w rejonie jeziora Narocz na Białorusi zakończyła się w lutym 1916 r. porażką, Rosjanie mieli stracić do 100 tys. żołnierzy. Jednak na południu w czerwcu ruszyła ofensywa nazwana od nazwiska rosyjskiego głównodowodzącego, ofensywą Brusilowa. Wojska Rosyjskie uderzając na szerokim odcinku frontu odniosły duży sukces odrzucając i niszcząc stojące naprzeciw armie Austro-Węgierskie. Tylko do niewoli dostało się ponad 270 tys. żołnierzy austriackich, setki tysięcy poległy i zostały ranne. Sukcesy rosyjskie spowodowały przystąpienie w końcu sierpnia do wojny Rumunii, liczącej na przyłączenie węgierskiego Siedmogródu. Ponownie musieli wkroczyć Niemcy. Połączone siły Niemiec, Austro-Węgier i Bułgarii przekroczyły granice Rumunii i szybko pobiły jej armię. Do grudnia niemal całe terytorium tego kraju dostało się pod okupację. Udało się także powstrzymać ofensywę rosyjską w Galicji i na Wołyniu. Front przecinał teraz obszary od Morza Bałtyckiego do Czerwonego.

Kolejny rok wojny na wschodzie, 1917, okazał się przełomowy. W lutym przeprowadzono na północy ofensywę rosyjską, i wówczas uwidoczniły się objawy wewnętrznego rozkładu armii rosyjskiej. Na początku marca wrzenie rewolucyjne, tzw. „Rewolucja Lutowa”, ogarnęło całą Rosję, i Car został zmuszony do abdykacji. Powstał Rząd Tymczasowy który jednak nadal chciał prowadzić wojnę u boku sojuszników zachodnich. Jednak seria uderzeń w Galicji i w Mołdawii została odparta przy krwawych stratach. To dodatkowo zachęciło masy żołnierskie do dezercji. Setki tysięcy opuszczały oddziały i wracały w swoje rodzinne strony. Tak propaganda bolszewicka rozkładała od wewnątrz armię.

Wrześniowe uderzenie Niemców doprowadziło do zajęcia bronionej od dwóch lat Rygi i wykazało, że Rosjanie nie są zdolni nawet do obrony. Całe jednostki odmawiały udania się na linię frontu, mordowano oficerów, powstawały Rady Żołnierskie nawołujące otwarcie do dezercji. Próba zapobieżenia rozkładowi przez nowego Naczelnego Dowódcę Ławra Kornilowa zakończyła się jego aresztowaniem. Kiedy zatem 7 listopada bolszewicy pod kierownictwem Lenina wywołali w Petersburgu powstanie, czyli tzw. „Rewolucję Październikową”, jednym z pierwszych ich ruchów było ogłoszenie dekretu o zakończeniu wojny. Miliony żołnierzy byłej armii rosyjskiej ruszyło do domów. W ślad z nimi opuszczone linie okopów zajmowali Niemcy i Austro-Węgrzy. Na początku 1918 r. zajęli oni kraje nadbałtyckie, Finlandię, Białoruś i Ukrainę. Wylądowali też w Gruzji. Rząd bolszewicki zmuszony został do podpisania pokoju w Brześciu 3 marca 1918 r., w którym oddawał wszystkie te obszary oraz kraje zakaukaskie. Powstała samodzielna Ukraina, a Rosja stoczyła się w otchłań wojny domowej.

Front południowy

Wielka Wojna poza dwoma głównymi teatrami – zachodnim i wschodnim, gdzie decydowały się jej losy, objęła także kilka innych regionów, na których toczyły się walki nie mniej zaażarte i gdzie ginęły setki tysięcy żołnierzy. Do takich obszarów należała również południowa Europa. Pierwszym frontem wojny była Serbia. Wiązało się to bezpośrednio z zamachem na arcyksięcia Ferdynanda dokonany przez bośniacko-serbskiego nacjonalistę 28 czerwca 1914 r. To wydarzenie zainicjowało łańcuch zdarzeń, który doprowadził do wybuchu I wojny światowej.

Wojska austro-węgierskie uderzyły na dużo słabszą Serbię 12 sierpnia. Spodziewano się łatwego zwycięstwa, lecz po serii porażek musiano w grudniu wycofać się z zajętych terenów. Stracono 274 tys. żołnierzy i prestiż. Monarchia zaczęła się stopniowo rozpadać. W październiku 1915 r. nowa ofensywa połączonych sił austro-węgierskich, niemieckich i bułgarskich doprowadziła do pobicia wojsk serbskich. Ich część licząca ponad 200 tys. żołnierzy wycofała się do Albanii i została ewakuowana morzem do Grecji. W tym czasie w Salonikach wylądował aliancki korpus mający zablokować Bułgarom drogę na południe. Odtąd aż do października 1918 r. front ustabilizował się na granicy bułgarsko-greckiej. W wielu atakach w trudnych warunkach górzystych siły przeciwników wyniszczały się nawzajem nie osiągając żadnych celów. Setki tysięcy żołnierzy padło ofiarą endemicznej w tych rejonach malarii. Był to jeden z najtrudniejszych frontów, a zarazem najbardziej zbędny.

Także w 1915 r. do wojny po stronie aliantów włączyły się Włochy. Początkowo związane sojuszem z Niemcami i Austro-Węgrami przez rok wahały się po której stronie się opowiedzieć. W końcu wizja zajęcia terenów Austro-Węgier, południowego Tyrolu, Triestu i Istrii przeważała szalę. W czerwcu armia wło-



ska rozpoczęła ofensywę nad graniczną rzeką Isonzo. Trudne warunki górskie umożliwiły wojskom austriackim powstrzymanie Włochów. Odtąd nazwa tej małej rzeki miała kojarzyć się z setkami tysięcy ofiar. Włosi w mało subtelny sposób, aż do października 1917 r. przeprowadzili dwanaście ofensyw, próbując w atakach frontalnych przełamać obronę przeciwnika i zdobyć Triest. Poza tysiącami ofiar nic nie osiągnęli. W 1916 r. walki rozpoczęły się także w Tyrolskich Alpach. Przybrały tam niespotykany dotąd w dziejach, charakter wojny wysokogórskiej. Na wysokościach powyżej 3000 m n.p.m. kuto w skałach transzeje, schrony, budowano drogi. Dopiero w 1917 r. na froncie włoskim przełamano impas. Po załamaniu się Rosji Niemcy przysłały na pomoc wojskom austriackim jedną armię. Umożliwiło to przeprowadzenie potężnej ofensywy pod Caporetto w górnym biegu Isonzo. Natarcie rozpoczęło się 24 października. Siły włoskie zostały kompletnie rozbite, a ich odwrót przekształcił się w paniczną ucieczkę. Dzięki wparciu sił brytyjskich i francuskich, ściągniętych z frontu zachodniego udało się zahamować ofensywę nad rzeką Piawą. Włosi stracili ponad 40 tys. żołnierzy zabitych i aż 250 tys. wziętych do niewoli. Dopiero w końcu października 1918 r., kiedy załamała się armia austro-węgierska, Włosi przełamali front, 3 listopada podpisano zawieszenie broni i włoskie wojska weszły do Triestu. Wojna kosztowała Włochy utratę 578 tys. żołnierzy.

Również na Bałkanach w 1918 r. doszło do przesilenia. We wrześniu rozpoczęła się aliancka ofensywa na froncie salonickim, gdzie przełamano obronę stawiających dotąd twardy opór Bułgarów i rozpoczęto wyzwolenie Serbii. 30 października skapitulowała Bułgaria, a 1 listopada wyzwolono Belgrad. W tej toczącej się na marginesie wielkich zmagających wojnie także ponoszono wielkie ofiary. Armia serbska i czarnogórska straciły prawie 300 tys. żołnierzy, co stanowiło niemal połowę ilości zmobilizowanych mężczyzn.

Bliski Wschód i Dardanele

Bliski Wschód stanowił peryferyjny teatr wojny, lecz miał ogromne znaczenie dla obudzenia się arabskiej świadomości narodowej. Dotąd główną rolę na tym obszarze odgrywała Turcja, w której granicach znajdowała się większość tego obszaru. Chociaż była dużo słabsza niż dawniej okazała się poważnym przeciwnikiem dla Aliantów. Turcja od końca XIX wieku była w orbicie wpływów niemieckich, które inwestowały w rozwój kolei czy modernizację armii. Dlatego też, kiedy 29 września 1914 r. Turcja przystąpiła do wojny po stronie niemieckiej, nie było to dla nikogo zaskoczeniem. Tym bardziej, że za tym aktem szła ogromna pożyczka udzielona przez Niemcy. Sułtan, aby zagrozić do boju zamieszkujących Imperium muzułmanów ogłosił Świętą Wojnę – Dżihad, przeciwko niewiernym. Z tą chwilą otworzyły się nowe fronty: na Kaukazie, Synaju i w Mezopotamii. Na Kaukazie jako pierwsi ofensywę podjęli Rosjanie uderzając na Erzurum. Walki toczyły się w górzystym terenie, gdzie nie było linii kolejowych i dróg. Dlatego też Turcy powstrzymali Rosjan i przeszli do kontrataku. Nastąpiła jednak zima i w grudniu ponieśli klęskę i niemal cała armia, ponad 60 tys. żołnierzy, zamarzła w górach. Pewien przełom na froncie nastąpił w 1916 r., kiedy Rosjanie zajęli Erzurum i Trapezunt. W odwecie Turcy przeprowadzili akcję eksterminacji Ormian oskarżonych o wspieranie Rosjan. Szacuje się, że w wyniku zbrodni i masowych deportacji na pustynię Syryjską śmierć poniosło od 800 tys. do ponad 1 mln Ormian. Do końca 1917 r. front kaukaski nie ulegał większym zmianom. Po upadku Rosji Turcy odzyskali wszystkie utracone tereny i zajęli Azerbejdżan, gdzie ponownie doszło do rzezi Ormian.

W grudniu 1914 r., na wybrzeżu Mezopotamii, czyli dzisiejszego Iraku wylądował brytyjski korpus ekspedycyjny składający się głównie z jednostek indyjskich. Chociaż teren ten to kolebka naszej cywilizacji w tym czasie był obszarem zapomnianym przez boga, zamieszkanym przez przeróżne plemiona arabskie, nad którym dość luźną władzę sprawowała Turcja. Zadaniem oddziałów brytyjskich było zabezpieczenie pól wydobywania ropy naftowej w irańskim Chuzestanie, bowiem odkąd do opalania kotłów olbrzymich brytyjskich drednotów zaczęto stosować, zamiast węgla, ropę naftową nabrała ona znaczenia strategicznego. Teren przypominał piekło – bagna w rozlewiskach Eufratu i Tygrysu, plemiona arabskie atakujące z nienawiścią, panująca malaria i inne choroby, jednak nie powstrzymało to ambicji generałów. Pomimo tego, że zadanie zabezpieczenia pól naftowych zostało wykonane postanowiono zająć Bagdad. Brytyjczycy, głównie drogą wodną, dotarli na odległość 40 km od miasta i zostali powstrzymani przez Turków. Okopali się w obozie pod Kut, gdzie oblegani nie doczekali nadejścia odsieczy i skapitulowali w kwietniu 1915 r. Była to pierwsza klęska armii brytyjskiej od 200 lat. Do niewoli poszło kilkanaście tysięcy żołnierzy, z których ponad połowa zmarła. Aby



odbudować prestiż, Brytyjczycy skierowali do Mezopotamii setki tysięcy żołnierzy. Ostatecznie po ciężkich walkach zajęli Bagdad a w 1918 r. dotarli do Mosulu. Jednak ta kompletnie niepotrzebna wojna pochłonęła blisko 100 tys. Brytyjczyków.

Jednym z symboli Wielkiej Wojny stały się Dardanele. Pomysł opanowania tych należących do Turcji cieśnin, jak również Bosforu i Konstantynopola pojawił się u Winstona Churchilla. Chciał w ten sposób odblokować drogę dla zaopatrzenia Rosji w niezbędne do prowadzenia wojny materiały. Oczywiście Brytyjczycy i Francuzi uważali, że łatwo pokonają Turków. Miało ich to drogo kosztować. Od listopada 1914 r. prowadzono w Dardanelach operacje morskie bombardując fort u wejścia do cieśniny. Lecz zapory minowe, na których zatonoło 7 z 18 użytych dużych okrętów nie pozwoliły na jej sforsowanie. Postanowiono dokonać desantu. 25 kwietnia 1915 r. rozpoczęło się lądowanie wojsk brytyjskich, australijskich, nowozelandzkich i francuskich. Zainicjowano ciężkie, trwające niemal rok, walki z dowodzonymi przez oficerów niemieckich Turkami. Ostatecznie sprzymierzeni musieli się wycofać nie osiągając żadnych celów. Ewakuacja rozpoczęła się 8 stycznia 1916 r. Po stronie aliantów pod Dardanelami walczyło 540 tys. żołnierzy, a straty wyniosły ponad 190 tys. Turcy stracili 250 tys. żołnierzy zabitych i rannych. Nieco w cieniu tych zmagających toczyły się walki na Synaju i w Palestynie. Początkowo Turcy próbowali zająć kanał Sueski, lecz zostali odparci. Barierą stał się pozbawiony wody Synaj. Dopiero w listopadzie 1917 r., po wcześniejszych dwóch nieudanych próbach, Brytyjczykom udało się zająć Gazę i wkroczyć do Palestyny. W 1918 r. działania objęły Ziemię Świętą i w końcu Syrię. 1 października 1918 r. siły brytyjskie i arabskich powstańców wkroczyły do Damaszku. Powstanie arabskie przeciwko Turkom zostało wywołane dzięki aktywności brytyjskiego oficera Thomasa Lowrenca. Doprowadził on do rewolty plemion zamieszkujących piaski Arabii obiecując podział imperium Tureckiego. Ta romantyczna przygoda miała też bardzo praktyczny i dalekosiężny skutek. Pozwoliła bowiem ukształtować świat arabski. Działania brytyjskie na Bliskim Wschodzie zmusiły w końcu Turcję do podpisania 30 października zawieszenia broni. Wkrótce upadł sułtanat, a Turcja została ogłoszona republiką.

Verdun

Nazwa tego położonego w północnej Francji miasta przeszła do legendy i stała się symbolem I wojny światowej. Verdun było twierdzą umocnioną w XVIII wieku na ówczesnej granicy francuskiej. Po wojnie niemiecko-francuskiej 1870-1871 Verdun ponownie uzyskało status twierdzy. Jego przedpola umocniono linią fortów mających powstrzymać marsz wojsk niemieckich. Kiedy jesienią 1914 r. dotarły tam wojska niemieckie, nie próbowały szturmować tych umocnień, a ten odcinek frontu uchodził za dość spokojny. Wszystko zmieniło się na początku 1916 r., kiedy to szef sztabu armii niemieckiej gen. von Falkenhayn postanowił przeprowadzić pod Verdun ofensywę mającą w zamierzeniu wykrwawić wojska francuskie. Miała być to prawdziwa „maszynka do mięsa”, po której Francja przerażona ogromnymi stratami miała się poddać. Falkenhayn zakładał, że dzięki zmasowanemu użyciu artylerii straty francuskie przewyższą niemieckie. 21 lutego 1916 r. po dziewięciogodzinnym przygotowaniu artyleryjskim do ataku ruszyła niemiecka piechota. W ciągu pierwszych pięciu dni zdołali przełamać dwie linie pozycji i zdobyć fort Douaumont. Dla obu stron była to bitwa o prestiż. Dowódcą armii francuskiej broniącej Verdun został gen. Petain, a posiłki przybywały z pozostałych odcinków frontu. Do samego Verdun prowadziła tylko jedna droga nazywana „świętą”, którą nieprzerwanie, pod ciągłym ostrzałem sznur samochodów dowoził zaopatrzenie i wywoził rannych. W kwietniu rozpoczęła się walka na wyniszczenie. Niemcom udało się wprawdzie zdobyć fort Vaux, lecz okupili to ogromnymi stratami. W lipcu po rozpoczęciu angielskiej ofensywy nad Sommą, nacisk niemiecki zelżał. We wrześniu rozpoczęła się druga faza bitwy, w której kontratakowali Francuzi dążący do przywrócenia linii frontu sprzed niemieckiej ofensywy. Dochodziło do zaciętych walk, wioska Fleury przechodziła z rąk do rąk 15 razy. Ostrzelany przez artylerię kolejową fort Douaumont został opuszczony bez walki przez zszokowaną załogę. Po odzyskaniu fortów i przywróceniu linii frontu, w połowie grudnia 1916 r. kontruaderzenie zostało przerwane. Bitwa pod Verdun zakończyła się przegraną Niemców, którym nie udało się złamać oporu Francuzów. Bitwa pod Verdun stanowi klasyczny przykład bezcelowego marnotrawienia sił i nie liczenia się z ogromnymi stratami. Przez makabryczną „maszynkę do mięsa”, przeszło blisko 1 mln zabitych i rannych żołnierzy.



Somma

Była to jedna z największych i decydujących bitew Wielkiej Wojny. Chociaż toczona w cieniu zmagania pod Verdun, dla Brytyjczyków, Australijczyków i Kanadyjczyków ma do dzisiaj wymiar symboliczny. Zaplanowana przez Aliantów, jako najważniejsza bitwa 1916 r., nie miała w zamierzeniu celu strategicznego. Jej celem było maksymalne osłabienie wojsk niemieckich, tak aby w 1917 r. można było zadać im decydujący cios. Jednak niemiecka ofensywa pod Verdun spowodowała, że jej celem stało się odciążenie walczących tam Francuzów. Dowódca brytyjskiej armii marszałek Douglas Haig przygotowywał do ofensywy niemal wszystkie posiadane siły. Aby przełamać linie niemieckie zamierzał wykorzystać zmasowany ogień artylerii, i dla wsparcia atakującej piechoty, zmasowany wał ogniowy. W tym celu miano wykorzystać blisko 3,5 tys. dział. Osiągnięto dzięki temu trzykrotną przewagę atakujących. Dla rozpoznania pozycji niemieckich oraz korygowania ognia artylerii wykorzystano po raz pierwszy lotnictwo. Jednak Niemcy dobrze przygotowali się do odparcia ataku. 24 czerwca na froncie zagrzmiała artyleria i przez siedem dni nieprzerwanie zasypywała niemieckie linie pociskami. Kiedy 1 lipca ruszyła piechota wydawało się, że całą linię okopów niemieckich została zrównana z ziemią. Jednak okazało się inaczej. Niemcy dobrze ukryci w głębokich schronach na wielu odcinkach stawili opór. Ogień karabinów maszynowych przynosił śmiertelne żniwo. Atakujący w zwartym szyku Brytyjczycy ponieśli już pierwszego dnia ogromne straty sięgające 60 tys. żołnierzy, w tym 22 tys. zabitych. Za cenę tak ogromnych strat zajęto jedynie 5 km kwadratowego terenu. Dało to później asumpt do twierdzeń o „lwach dowodzonych przez osły”, przeciwstawiając bohaterstwo żołnierzy głupocie rzucających ich na pewną śmierć generałów. Dziś podchodzi się do tych twierdzeń ostrożniej podkreślając, że innej metody przełamania frontu wówczas nie było. Jednak ofensywa musiała trwać dalej i przerodziła się w serię ciężkich walk pozycyjnych. Nieco lepiej powiodło się kolejnemu dużemu atakowi 14 lipca, jednak nie udało się przełamać linii niemieckich umocnień. Walki nadal trwały przeradzając się w zmagania na wyczerpanie przeciwnika. Ciężkie starcia toczyły się o nic nie znaczące z taktycznego punktu widzenia pozycje, jak np. o farmę Mouquet, w walkach o którą zginęły tysiące Australijczyków. Starano się wykorzystać nowe środki walki, np. we wrześniu po raz pierwszy Brytyjczycy zastosowali czołgi. Ich użycie, chociaż na małą skalę wywoływało często panikę w szeregach niemieckich. Ofensywa wygasła



dopiero w końcu listopada. Była to bitwa równie krwawa jak pod Verdun, Brytyjczycy i Francuzi stracili ponad 600 tys. żołnierzy, w tym ponad 260 tys. zabitych (z tego ponad 200 tys. żołnierzy z Imperium Brytyjskiego). Niemcy mieli stracić ponad 500 tys. żołnierzy zabitych, rannych i jeńców. Ci, którzy przeszli piekło Sommy nigdy tego nie zapomnieli. Jeden z żołnierzy kanadyjskich wspominał: „Nigdy nie zapomnę tego okopu – był po prostu wypełniony trupami Niemców w stanie, gdy twarze i dłonie są już czarne z zieloną nutką rozkładu, a białka oczu i zęby nadają im przerażający wygląd. Jakim cudem tak wielu zginęło w jednym okopie, nie wiem, chyba że zaskoczył ich któryś z naszych czołgów. Fryce próbowali się niektórych pozbyć, gdyż byli powykładani w rzędach na przedpiersiu na wysokości głowy, upchnięci w ściany okopu, pogrzebani na dnie – tak, że przechodziło się niby po dmuchanym materacu. Idąc nieustannie potraçało się głowy, nogi czy ręce wystające ze ścian na różnej wysokości. Dno okopu było w okropnym stanie, gdzieś pokryte trupami, z błota wystawały twarze z wyszczerzonymi zębami, widywało się też oderwane ręce i nogi, a niekiedy odcięte głowy”. Rezultat bitwy pozostaje dotąd sprawą sporną. Choć Brytyjczycy ponieśli ogromne straty, to udało się zahamować Niemiecki nacisk na Verdun, co było głównym zamiarem bitwy. Także niemieckie straty były bardzo duże. Na początku 1917 r., aby skrócić front musieli wycofać się na tzw. linię Hindenburga. Tym samym opuścili duży obszar, o który toczyły się tak krwawe walki w 1916 r.



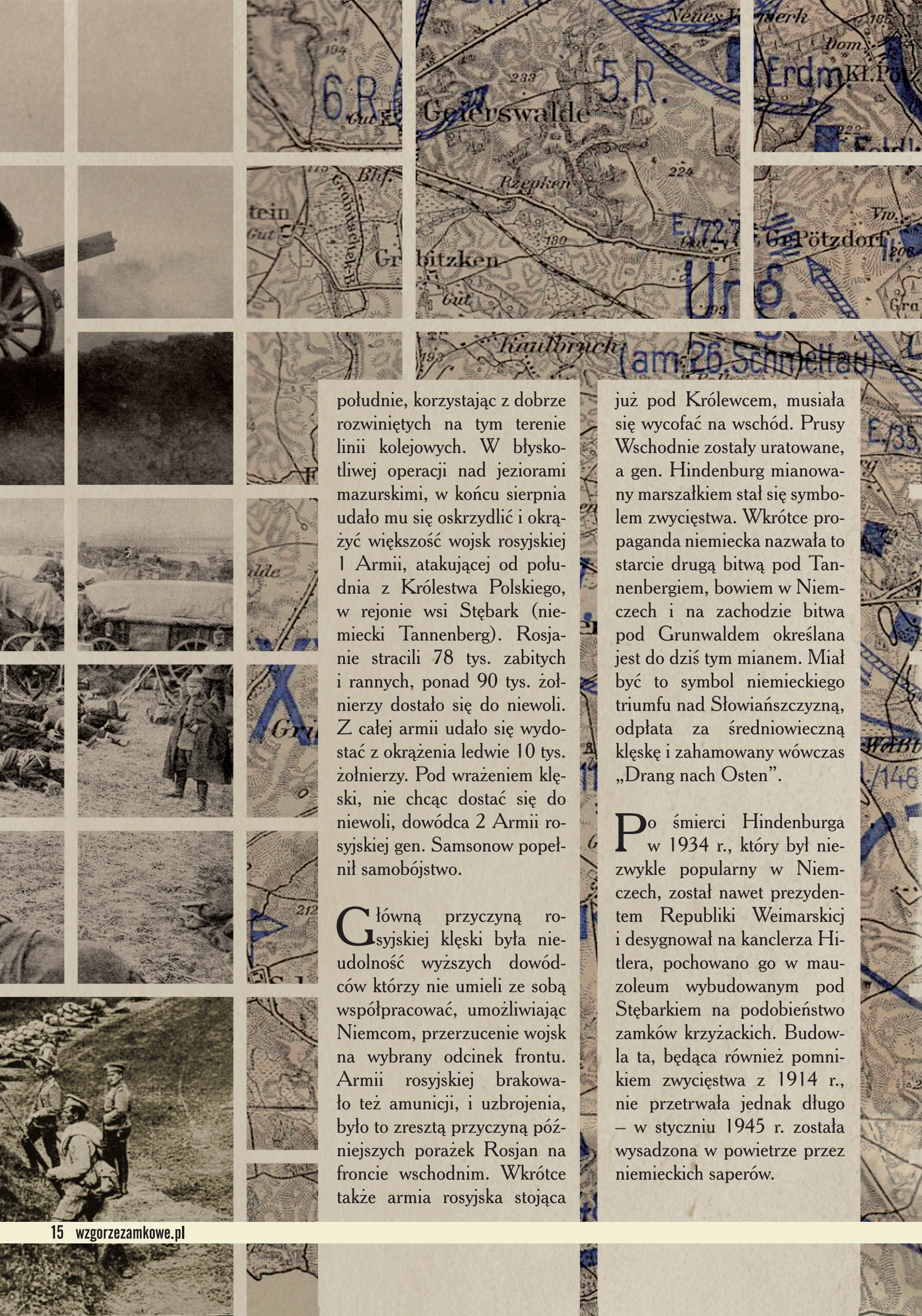
Tannenberg

Gwałtowny rozwój gospodarczy Rosji na początku XX wieku stanowił coraz większe zagrożenie dla Niemiec. Jej nieograniczone zasoby ludzkie, przywodziły na myśl „walec parowy”, który miał zmiażdżyć wschodnie prowincje Prus. Niemiecki Sztab Generalny założył, że mobilizacja armii rosyjskiej i rozpoczęcie przez nią działań wojennych będzie trwać na tyle długo, że w tym czasie Francja zostanie pobita.

Dlatego, kiedy w połowie sierpnia 1914 r. armie rosyjskie przekroczyły granice Prus Wschodnich, Niemcy ogarnęła panika. Prus broniła jedna armia, przeciwko której wystąpiły dwie armie rosyjskie. Dowództwo niemieckie chciało wycofać się za Wisłę, oddając całe Prusy w ręce Rosjan. Rosjanie szybko posuwając się do przodu zajmowali coraz większe tereny, wkroczyli nawet do Olsztyna. Na ich szlaku płonęły wsie i miasta wschodniopruskie. Aby zahamować panikę zmieniono dowództwo na wschodzie.

Nowy dowódca, gen. von Hindenburg dzięki dwóm korpusom przerzuconym z frontu zachodniego zdołał powstrzymać marsz armii rosyjskiej maszerującej na Królewiec. Mając mniej żołnierzy od Rosjan, przeznaczył większość swoich sił na





południe, korzystając z dobrze rozwiniętych na tym terenie linii kolejowych. W błyskotliwej operacji nad jeziorami mazurskimi, w końcu sierpnia udało mu się oskrzydlić i okrążyć większość wojsk rosyjskiej 1 Armii, atakującej od południa z Królestwa Polskiego, w rejonie wsi Stębark (niemiecki Tannenberg). Rosjanie stracili 78 tys. zabitych i rannych, ponad 90 tys. żołnierzy dostało się do niewoli. Z całej armii udało się wydostać z okrążenia ledwie 10 tys. żołnierzy. Pod wrażeniem klęski, nie chcąc dostać się do niewoli, dowódca 2 Armii rosyjskiej gen. Samsonow popełnił samobójstwo.

Główną przyczyną rosyjskiej klęski była niedołężność wyższych dowódców którzy nie umieli ze sobą współpracować, umożliwiając Niemcom, przerzucenie wojsk na wybrany odcinek frontu. Armii rosyjskiej brakowało też amunicji, i uzbrojenia, było to zresztą przyczyną późniejszych porażek Rosjan na froncie wschodnim. Wkrótce także armia rosyjska stojąca

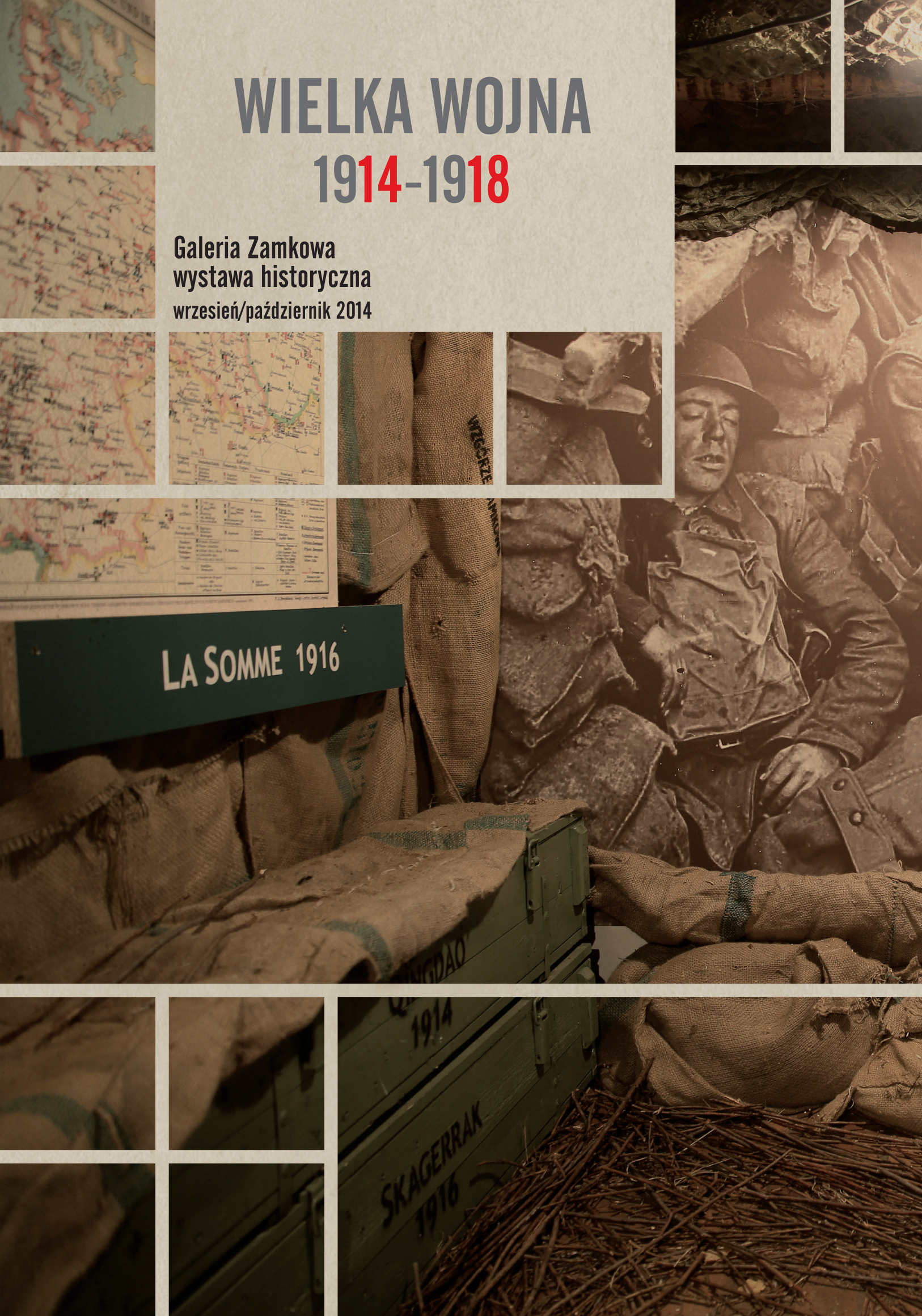
już pod Królewcem, musiała się wycofać na wschód. Prusy Wschodnie zostały uratowane, a gen. Hindenburg mianowany marszałkiem stał się symbolem zwycięstwa. Wkrótce propaganda niemiecka nazwała to starcie drugą bitwą pod Tannenbergiem, bowiem w Niemczech i na zachodzie bitwa pod Grunwaldem określana jest do dziś tym mianem. Miał być to symbol niemieckiego triumfu nad Słowiańszczyzną, odpłata za średniowieczną klęskę i zahamowany wówczas „Drang nach Osten”.

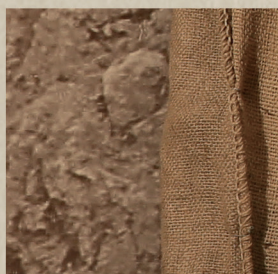
Po śmierci Hindenburga w 1934 r., który był niezwykle popularny w Niemczech, został nawet prezydentem Republiki Weimarskiej i desygnował na kanclerza Hitlera, pochowano go w mauzoleum wybudowanym pod Stębarkiem na podobieństwo zamków krzyżackich. Budowała ta, będąca również pomnikiem zwycięstwa z 1914 r., nie przetrwała jednak długo – w styczniu 1945 r. została wysadzona w powietrze przez niemieckich saperów.

WIELKA WOJNA

1914-1918

Galeria Zamkowa
wystawa historyczna
wrzesień/październik 2014





Pomysł i koncepcja wystawy:
dr Marek Zawadka

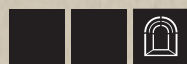
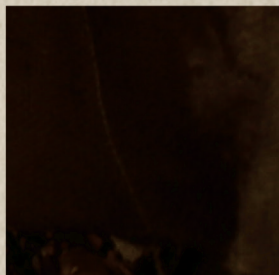
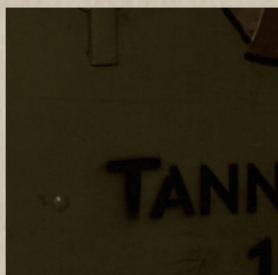
Realizacja graficzna:
Agata Bończak, Kamila Tworek,
Maciej Mazur, Tomasz Pulwer

Teksty i opracowanie historyczne:
dr Marek Zawadka, dr Paweł Piotrowski

Aranżacja wystawy:
Sobiesław Buchta, Krzysztof Dubiński,
Andrzej Kobza, Maciej Mazur

Opracowanie filmowe:
Konrad Dąbkiewicz, dr Paweł Piotrowski

Wystawę sfinansowano ze środków
Ośrodka Kultury „Wzgórze Zamkowe” w Lubinie



wzgorzezamkowe.pl



MIASTO LUBIN



Broń chemiczna

To broń budząca do dziś przerażenie, obok broni jądrowej i biologicznej zaliczana do broni masowego rażenia. Jej pojawienie się w nowoczesnej postaci związane jest z powstaniem w końcu XIX wieku przemysłu chemicznego. W jego rozwoju przodowały Niemcy, a symbolem ich prymatu stał się koncern IG-Farben. Pomimo, że w 1907 r. Niemcy podpisały tzw. konwencję haską zakazującą używania „trucizny lub broni zatrutej”, to prace nad bronią chemiczną prowadzili najwybitniejsi uczeni, na czele z prof. Fritzem Haberem – laureatem nagrody Nobla. Ten fanatyczny zwolennik broni chemicznej po wybuchu walk został szefem oddziału wojny chemicznej w niemieckim Sztabie Generalnym. Po raz pierwszy gazów użyto w styczniu 1915 r. pod Bolimowem nad Bzurą przeciwko Rosjanom. Zastosowany wówczas gaz łzawiący (bromek ksyliku), ze względu na niską temperaturę, nie wyrządził żadnych szkód. Szukano innego środka. Znajdując uzasadnienie, że chlor jest związkiem drażniącym, a nie trującym, Niemcy zdecydowali użyć go przeciwko żołnierzom wroga. Pierwszy atak gazowy z użyciem chloru przeprowadzono 22 kwietnia 1915 r. pod Ypres przeciwko francuskim oddziałom kolonialnym i Brytyjczykom. Arthur Conan Doyle, wówczas korespondent wojenny, tak go opisał: „żołnierze chwyтали się za gardła, padali kaszląc i miotając się w konwulsjach. Wielu nie podniosło się już nigdy. Silniejsi i bardziej odporni sprawiali wrażenie obłąkanych. Gnani panicznym strachem, dusząc się i zataczając uciekali na tyły, aby w polowych lazaretach doczekać chwili, gdy śmierć ulży ich męce”. Skutki tego ataku gazowego były przerażające, 5 tys. zabitych i 15 tys. ciężko zatrutych. Żołnierze nie mieli żadnych zabezpieczeń, ale wkrótce zaczęto stosować maseczki ochronne złożone z kilku





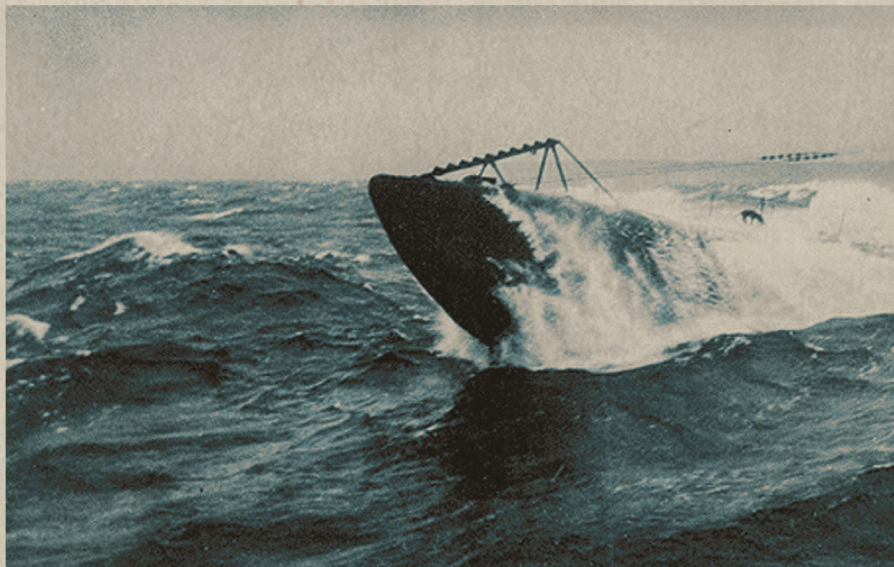
płatków gazy impregnowanych węglanem sodu i podsiarczynem sodu, które neutralizowały chlor. Na froncie wschodnim Niemcy użyli chloru po raz pierwszy 31 maja nad Bzurą. Efekt był podobny jak pod Ypres, śmierć poniosło 11 tys. żołnierzy rosyjskich. Wkrótce gazy zaczęły stosować wszystkie walczące strony. Pierwsze prymitywne maseczki zastępowano coraz bardziej skomplikowanymi maskami przeciwgazowymi. Doskonalono także sposoby użycia gazów, początkowo wypuszczano je z butli rozmieszczonych wzdłuż linii frontu, później zaczęto stosować specjalne pociski artyleryjskie. Zmieniano również ich skład, mało skuteczny chlor zastąpiono fosgenem, dwufosgenem i kwasem pruskim. W lipcu 1917 r. Niemcy pod Ypres użyli nowego środka bojowego – iperytu. Zasadniczo różnił się od stosowanych poprzednio. W przeciwieństwie do nich działał drażniąco nie tylko na układ oddechowy, ale także na skórę. W pierwszym ataku straty angielskie wyniosły 6 tys. żołnierzy, a w ciągu pierwszego miesiąca stosowania były wyższe niż podczas wszystkich dotychczasowych ataków chemicznych. Iperytki skażał wszystko co znalazło się w jego zasięgu. Teren, na którym został użyty wymagał odkazania. Mało skuteczne okazały się także maski pgaz., wprowadzono więc specjalną impregnowaną odzież ochronną. Broń chemiczna oddziaływała silnie na psychikę żołnierzy. Widok snującego się nisko przy ziemi żółtawego gazu działał paraliżująco. Ciągła obawa o to, czy maska jest pod ręką, czy nie została uszkodzona powodowała objawy paniki. Także długotrwałe przebywanie w masce i odzieży ochronnej, nawet do tygodnia

pod ciągłym ostrzałem, wyniszczało żołnierzy psychicznie i fizycznie.

Skutki użycia broni chemicznej podczas Wielkiej Wojny były porażające, spośród 35 mln walczących żołnierzy, około 1,5 mln zostało zatrutych, a ponad 90 tys. zginęło w wyniku zatrucia (najwięcej, bo 56 tys. Rosjan). W działaniach użyto 125 tys. ton środków trujących. Trauma związana z użyciem gazów bojowych podczas I wojny światowej spowodowała, że w Protokole genewskim z 1925 r. zakazano stosowania bojowych środków trujących, ale nie rozwijania ich produkcji i przechowywania. Na szczęście w czasie II wojny światowej żadna z walczących stron nie użyła tego rodzaju broni. Jednak broń chemiczna, coraz doskonalsza w swej niszczącej sile, do zakończenia „zimnej wojny” pozostawała w zasobach arsenałów wielu państw świata. Obecnie bojowe środki trujące, zgodnie z Rezolucją nr 687 Rady Bezpieczeństwa ONZ z 3 kwietnia 1991 r., są uznawane za broń masowego rażenia. Także Konwencja o Broni Chemicznej z 1993 r. ostatecznie zakazała badań, produkcji i przechowywania tych środków w każdej formie. Jednakże nie wszystkie państwa ją ratyfikowały i nadal jest możliwe jej zastosowanie. Tak stało się podczas wojny domowej w Syrii, kiedy w 2012 r. wojska rządowe użyły pocisków chemicznych przeciwko ludności cywilnej na przedmieściach Damaszku. Spotkało się to z powszechnym potępieniem, i reżim syryjski został zmuszony do przekazania wszystkich posiadanych środków chemicznych pod kontrolę międzynarodowej komisji, która ją zneutralizowała.

Wojna morską

W końcu XIX wieku potęga morską stała się podstawowym elementem mocarstwowości. Panowanie na morzach Royal Navy było niekwestionowane. Dzięki przewadze Imperium Brytyjskie mogło trwać, a kolonie były bezpieczne dzięki kontroli szlaków handlowych. Jednak burzliwy rozwój gospodarczy zjednoczonych Niemiec, oraz ich marzenia o koloniach spowodowały że postanowiły rzucić rękawicę prymatowi Imperium Brytyjskiego na morzach. Rozpoczął się wyścig zbrojeń, w którym największą rolę odgrywała ilość największych okrętów – pancerników. Szczególnie pojawienie się nowej klasy tych potężnych okrętów – Drednotów, wyposażonych w potężną artylerię napędzało tę spiralę zbrojeń. Jednak w chwili wybuchu Wielkiej Wojny, Brytyjczycy posiadali 20 drednotów, natomiast Niemcy jedynie 13. Niemcy zdając sobie sprawę, że nie udało im się doścignąć Royal Navy, główne siły pozostawili w bazach. Miały być one ostatecznym argumentem w rozgrywce z Imperium Brytyjskim. Początkowo do działań bojowych skierowano liczne okręty podwodne oraz zastosowano na szeroką skalę kolejny wynalazek z początku XX wieku, miny. Działania morskie skupiały się na stawianiu zapór minowych na szlakach komunikacyjnych przeciwnika, oraz dla ochrony własnych wybrzeży. Pierwszy sukces okrętów podwodnych został odniesiony 22 września 1914 r., niemiecki okręt podwodny U-9 u wybrzeży holenderskich zatopił jednocześnie trzy brytyjskie krążowniki pancerne na których zginęło 1,5 tys. marynarzy. Sukces nowej broni był olśniewający. W pierwszym okresie wojny flota brytyjska skupiała się na oczyszczaniu mórz i oceanów z grasujących niemieckich krążowników. Po ich zatopieniu zastosowano blokadę morską Niemiec. Jedynie okręty podwodne mogły odtąd wpływać na

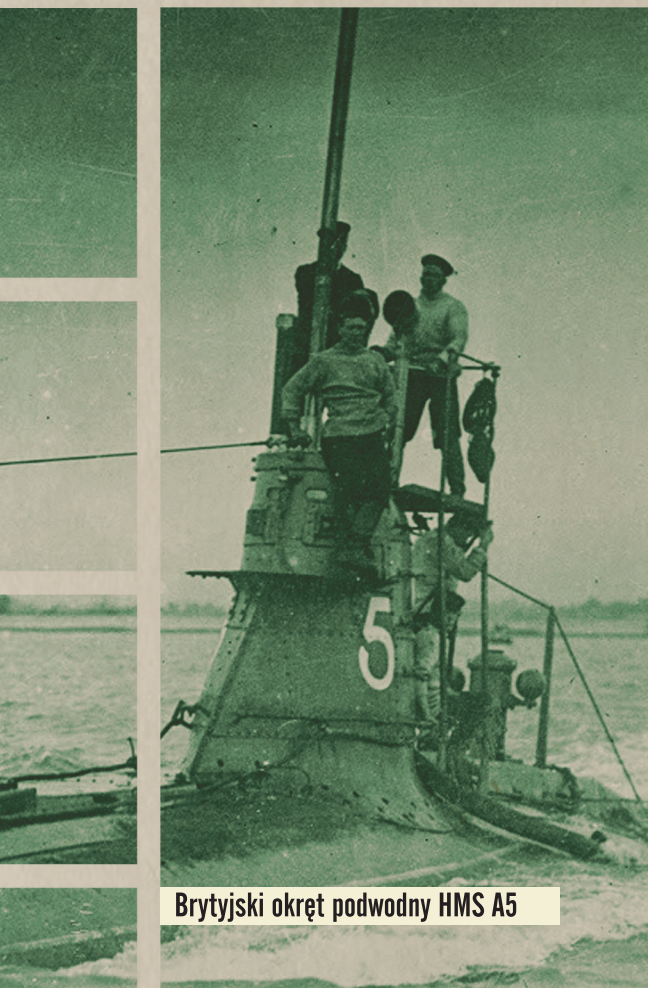




U-35 torpeduje brytyjski statek handlowy



Niemiecki okręt podwodny UB-148



Brytyjski okręt podwodny HMS A5

losy wojny. Począwszy od lutego 1915 r. rozpoczęto tzw. nieograniczoną wojnę podwodną przeciwko flocie handlowej płynącej do portów brytyjskich. Działania te przyniosły duży sukces, w 1915 r. niemieckie okręty podwodne zatopiły statki o łącznym tonażu 1,2 mln ton. Jednak po zatopieniu statku pasażerskiego „Lusitania”, pod wpływem międzynarodowej opinii publicznej poważnie ograniczyli działania okrętów podwodnych. Ponownie w styczniu 1918 r. podjęto decyzję o wprowadzeniu kolejnej nieograniczonej wojny podwodnej. Pośrednio przyczyniło się to do przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych. Dzięki zastosowaniu systemu konwojowego, w którym statki handlowe płynęły pod osłoną okrętów wojennych, aliantom udało się znacznie ograniczyć straty zadawane przez okręty podwodne. Jednak w ciągu całej wojny zatopiono 6000 statków o łącznym tonażu 13,7 mln ton. Rosły też niemieckie straty, zatopiono 120 okrętów podwodnych, co w 1918 r. doprowadziło do załamania się niemieckich planów wojny podwodnej.

Działania morskie w czasie I wojny światowej objęły niemal wszystkie morza i oceany. Na Bałtyku działania prowadziła flota Carskiej Rosji i Niemiec, na morzu Czarnym Rosjanie ścierali się z Turkami, na morzu Adriatyckim i Śródziemnym działała flota Austro-Węgier, flota Japonii zajęła niemieckie kolonie w Chinach i w Oceanii. Działania niemieckich okrętów korsarskich objęły Ocean Indyjski i wybrzeża Afryki, a okręty podwodne zapuszczały się na południowy Atlantyk. Jednak głównym teatrem wojny było morze Północne. Tam też rozegrała się największa bitwa morska w dziejach – bitwa Jutlandzka. W dniach 31 maja i 1 czerwca 1916 r. starły się główne siły floty brytyjskiej (28 pancerników, 9 krążowników liniowych) z siłami głównymi floty niemieckiej (24 pancerniki, 5 krążowników liniowych). Początkowo Niemcy odnieśli sukces zatapiając 3 brytyjskie krążowniki liniowe, lecz po przybyciu sił głównych, musieli się wycofać z pola bitwy. Rezultat tego starcia do dzisiaj budzi kontrowersje. Chociaż większe straty ponieśli Brytyjczycy, to niemiecka flota do końca wojny pozostała zablokowana we własnych portach.

I wojna światowa na morzu była ostatnią wojną wielkich okrętów wojennych – pancerników, lecz jednocześnie pierwszą w której zastosowano nowe środki walki, głównie okręty podwodne. Doświadczenia wyniesione z niej, w dużej mierze wpłynęły na niemiecką strategię wojny morskiej zastosowaną w czasie kolejnej, II wojny światowej.

Wojna powietrzna

Kiedy wybuchła Wielka Wojna samolot był młodym, mającym nieco ponad dziesięć lat wynalazkiem technicznym. Pomimo tego, że samoloty znajdowały się w armiach wszystkich walczących państw to nie do końca umiano wykorzystać ich możliwości. Początkowo służyły do rozpoznania pozycji przeciwnika, w czym musiały rywalizować ze znanymi od lat i sprawdzonymi w walce balonami obserwacyjnymi. Nic nie zapowiadało oszałamiającej kariery aeroplanów, jak je wówczas nazywano. Jednak dość szybko samoloty dowiodły swojej skuteczności. Prowadziły rozpoznanie głęboko na tyłach przeciwnika, fotografowały jego linie obrony dostarczając danych dla celnego ognia artylerii i planowania ataków piechoty. Niszczyły też balony obserwacyjne. W połowie 1915 r. Brytyjczycy zaczęli używać samolotów do korygowania ognia artylerii dzięki zamontowaniu w nich radiostacji. Maszyny te stawały się poważnym środkiem walki. W ślad za tym pojawiły się skuteczne środki przeciwdziałania. Najprostszym było zestrzelenie samolotu, w związku z czym pojawiła się artyleria przeciwlotnicza, dość prymitywna, lecz z czasem coraz bardziej skuteczna. Pojawiły się również samoloty przeznaczone do zwalczania innych samolotów.

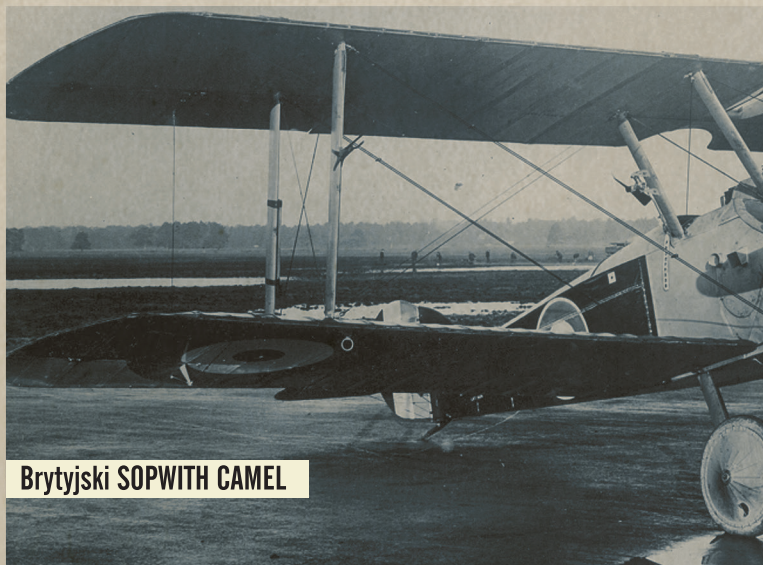
Pierwszym skutecznym samolotem myśliwskim był niemiecki Fokker E III, rewolucyjna konstrukcja wyposażona w synchronizator umożliwiający strzelanie z karabinu maszynowego przez śmigło. Zaczęto opracowywać zasady walki powietrznej i akrobacji obowiązujące w dużej mierze do dzisiaj. Odpowiedzią na Fokkera był francuski Nieuport 16 rozwijający ogromną wówczas prędkość 180 km/h. W bitwie nad Sommą w lipcu 1916 r., brały udział pierwsze wyspecjalizowane w walkach powietrznych jednostki myśliwskie. Pojawili się również piloci mający najwięcej zestrzeleń, czyli popularne asy lotnicze. Takie nazwiska jak Boelcke, Immelman, a później najbardziej znany Manfred von Richtchofen, od koloru swojego Fokkera nazywany „czerwonym baronem”, stały się symbolami niemieckiej waleczności i odwagi. Podobnie było we Francji czy Wielkiej Brytanii, lecz tam nie nagłaśniano tak bardzo zwycięstw poszczególnych pilotów – uważano



Niemiecki FOKKER E III



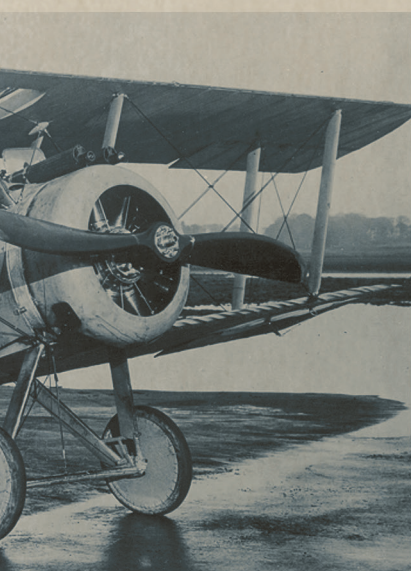
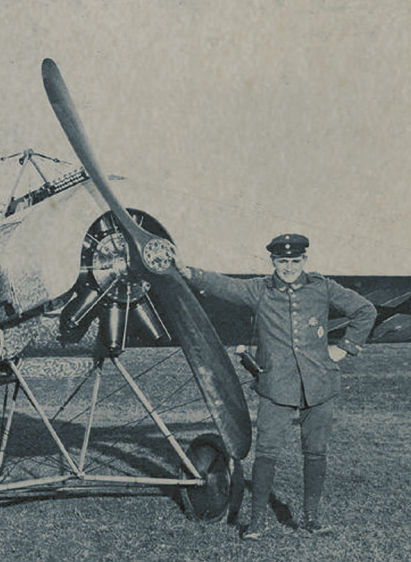
Francuski NIEUPORT



Brytyjski SOPWITH CAMEL



Rosyjski ILIA MUROMIEC



bowiem, że walka powinna być starciem zespołowym.

Poza samolotami myśliwskimi pojawiły się samoloty bombowe, pierwsze rosyjskie „Ilia Muromiec”, mogące unieść nawet tonę bomb, czy niemieckie Zeppelin-Stacken o udźwigu 4 ton, dokonujące nocnych bombardowań Londynu, Paryża i innych miast. Chociaż bombardowania były często niecelne kierunek rozwoju tego rodzaju lotnictwa został wytyczony.

W końcu wojny lotnictwo stało się równoprawnym rodzajem sił zbrojnych, W zależności od przeznaczenia dzieliło się na myśliwskie, rozpoznawcze, bombowe, morskie. Każda operacja wojsk lądowych zaczynała się od wywalczenia przewagi powietrznej nad teatrem działań wojsk lądowych. Ewolucja dotyczyła także sprzętu lotniczego. Praktycznie co roku pojawiały się nowe modele francuskich „Spadów”, „Neuportów”, niemieckich „Fokkerów”, „Albatrosów” czy angielskich jak np. De Havilland czy Sopwith „Camel”. W 1914 r. średnia prędkość samolotów wynosiła 80 km/h, natomiast wysokość lotu nie przekraczała 800 m. Cztery lata później samoloty rozwijały już ponad 220 km/h i potrafiły wznieść się na 6000 m. Rozwinął się przemysł lotniczy, szacuje się, że w czasie wojny wyprodukowano

ponad 180 tys. samolotów, z czego 51 tys. we Francji, 54,5 tys. w Wielkiej Brytanii (do tego 2,5 tys. wodnosamolotów), 47,6 tys. w Niemczech i 10 tys. we Włoszech. O znaczeniu lotnictwa świadczy także fakt, że w traktatach pokojowych z 1919 r. z Niemcami i Austrią zabroniono tym krajom posiadania lotnictwa wojskowego, tak bazowania lądowego jak i morskiego. Zachwyt nad lotnictwem spowodował, że niektórzy teoretycy wojskowi uznali, iż następny konflikt zbrojny będzie możliwy do wygrania jedynie dzięki użyciu zmasowanych sił powietrznych dokonujących niszczących nalotów na terytorium przeciwnika.

Przed Wielką Wojną duże nadzieje pokładano w sterowcach, statkach powietrznych wypełnionych gazem i napędzanych silnikami. Szczególnie rozwijano je w Niemczech, zwłaszcza konstrukcji inż. Zeppelina. Jednak pierwsze walki wykazały że są one łatwo podatne na zniszczenie i ich używanie ograniczono do morskich działań patrolowych. Jednak w Niemczech nadal próbowano je włączyć do aktywnych działań przeciwko oddalonym celom. To właśnie Zeppeliny dokonały w 1915 r. pierwszych nalotów na Londyn. Jak wykazała praktyka sterowce nie wniosły większego wkładu w rozwój lotnictwa i ustąpiły miejsca samolotom.

Czołgi

Wiele było prób przełamania impasu wojny okopowej. Atakujący ponosili olbrzymie ofiary, by włamać się na kilkaset metrów w linię przeciwnika. Dlatego też pojawiało się wiele pomysłów, jak skutecznie przełamać obronę przeciwnika najeżoną bronią maszynową. Jednym z nich był pomysł brytyjskiego pułkownika Swintona z czerwca 1915 r. Proponował on zbudowanie maszyny pancernej na gąsienicach. Dzięki poparciu Winstona Churchilla pomysł „traktorów gąsienicowych” postanowiono sprawdzić w praktyce.

W lutym 1916 r. maszyna rozpoczęła serię prób wykazując swoje zalety przy przekraczaniu okopów, ale też posiadała wiele usterek technicznych. Pomimo to zamówiono pierwszych 100 sztuk „tanków” nazwanych Mark I, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Również we Francji rozpoczęto prace nad czołgami, które podobnie jak brytyjskie do użycia na froncie weszły w 1916 r. Chociaż prace nad nimi objęto wielką tajemnicą, aby wykorzystać efekt zaskoczenia, Brytyjczycy postanowili wypróbować ich użycie na froncie podczas ofensywy nad Sommą. 15 września 1916 r. pod Flers we Francji do ataku na niemieckie pozycje skierowano 49 czołgów. Okazało się, że były to konstrukcje jeszcze nieodpracowane, większość uległa

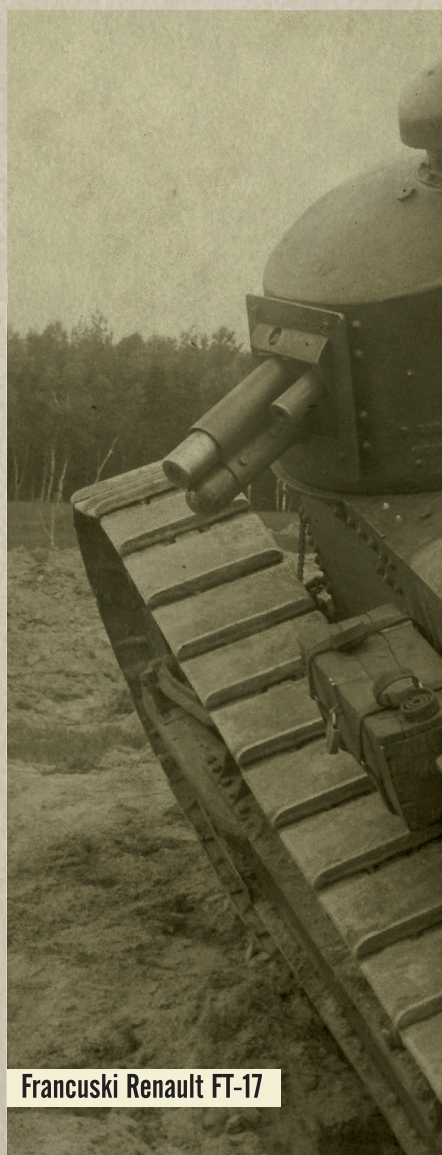
uszkodzeniom jeszcze zanim przekroczyły linię frontu. Chociaż efekt ich użycia był mierny, to wywołały popłoch w szeregach niemieckich.

Francuzi po raz pierwszy użyli czołgów w kwietniu 1917 r. Czołgi Schneider i St-Chamond użyte do przełamania linii niemieckich jednak zawiodły. Posiadały zbiorniki benzyny na zewnątrz i większość stanęła w ogniu w wyniku trafienia pociskami artylerii i karabinów maszynowych. Spośród 130 czołgów użytych w ofensywie nad rzeką Aisne, zniszczono 76 czyli 56 %.

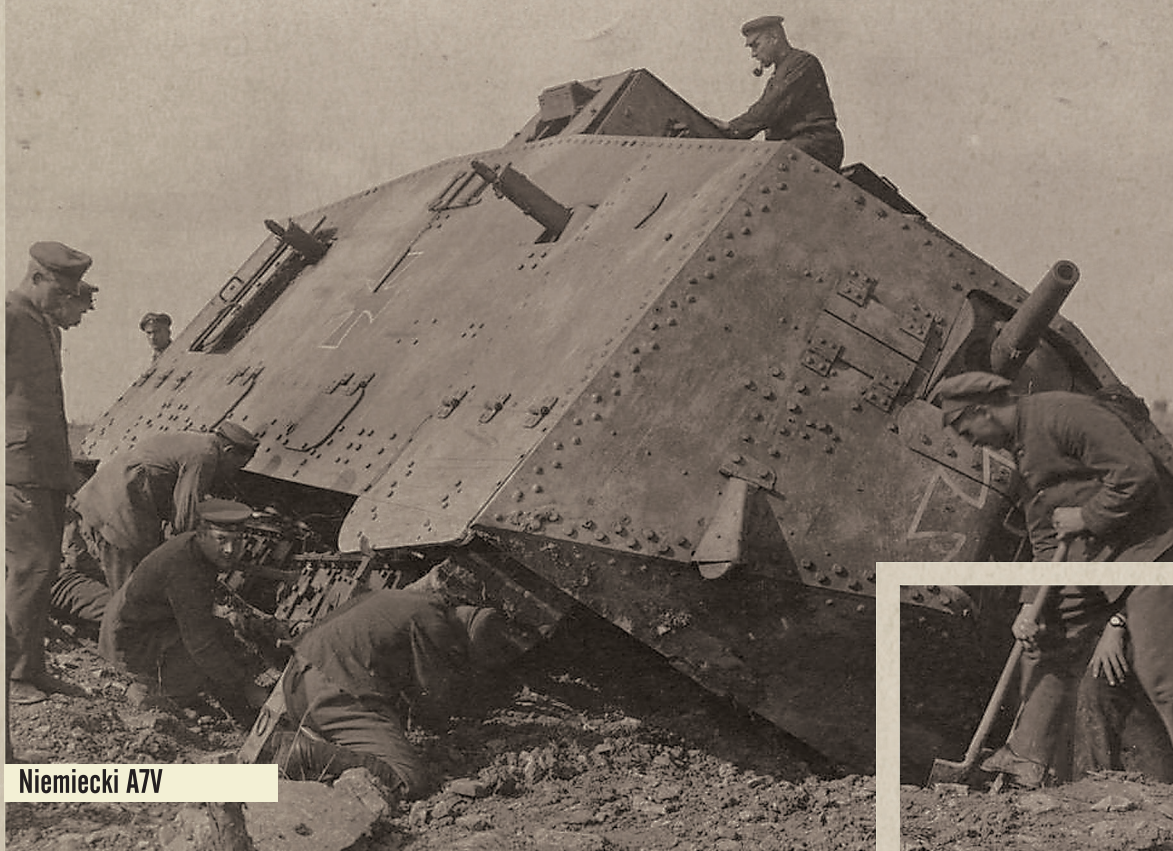
Dopiero w listopadzie 1917 r. Brytyjczycy dopracowali taktykę użycia dużych mas czołgów, które mogły tylko w ten sposób przełamać niemiecką linię frontu. Próba generalna tej taktyki miała miejsce 20 listopada 1917 r. pod Cambrai we Flandrii. Do ataku skierowano 378 czołgów typu Mark IV w dwóch wersjach, męskiej wyposażonej w działa i karabiny maszynowe, oraz żeńskiej wyposażonej tylko w karabiny maszynowe. Atak zakończył się nadspodziewanym sukcesem, tak niespodziewanym, że nie zdążono podciągnąć odwodów, aby wykorzystać powodzenie. Podczas tego lokalnego ataku Niemcy stracili 8 tys. żołnierzy wziętych do niewoli i 100 dział, a Brytyjczycy 4000 ludzi i 49 czołgów.



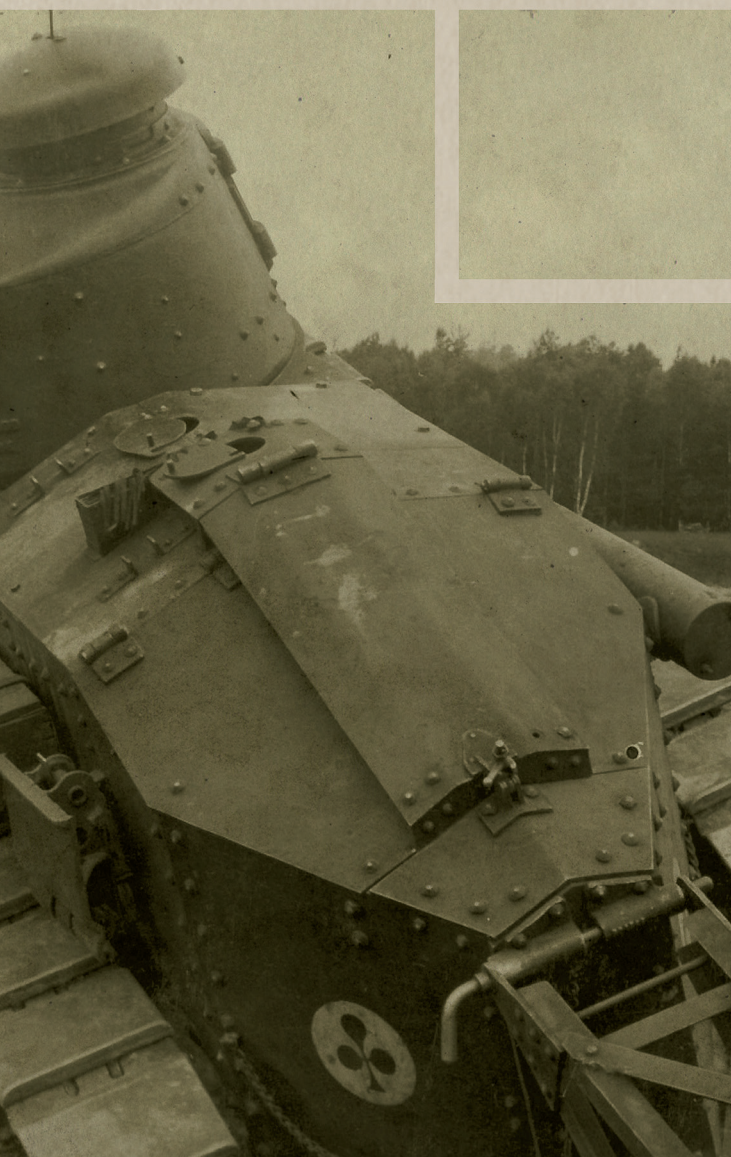
Brytyjski MARK IV



Francuski Renault FT-17



Niemiecki A7V



W 1918 r. pojawiły się zmodernizowane brytyjskie Mark V oraz szybki lekki czołg Whippet. Lecz to czołg francuski Renault FT-17 stał się prawdziwym przełomem i wytyczył drogę rozwoju czołgów, obowiązującą do dziś. Pierwsze czołgi brytyjskie były jednolitymi pojazdami pancernymi mającymi działa bądź karabiny maszynowe w kazamatach z przodu i po bokach kadłuba. Natomiast Renault był pierwszym czołgiem posiadającym zabudowaną nad kadłubem obrotową wieżę z działem. Od lipca 1918 r. masy czołgów stanowią główną siłę uderzeniową wielkich alianckich ofensyw wypierających Niemców z okupowanej Francji i Belgii. W atakach bierze udział jednorazowo nawet po 580 czołgów. Takiej masie Niemcy nie byli w stanie się przeciwstawić. Początkowo zlekceważyli znaczenie tej nowej broni uważając, że główną rolę w przełamaniu frontu będzie odgrywać artyleria. Dopiero w marcu 1918 r. na froncie pojawiły się pierwsze niemieckie czołgi A7V.

To właśnie dzięki czołgom udało się przełamać zmorę wojny okopowej i w 1918 r. pozwoliły one na odniesienie ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami.

Broń maszynowa i nowe środki walki

I wojna światowa była wojną techniczną, zastosowano w niej wiele nowych wynalazków. Już w trakcie jej trwania opracowywano nowe, skuteczniejsze wytwory ludzkiego geniuszu służące do zabijania. Wśród nich był karabin maszynowy, moździerz, miotacz ognia, granat, ale też środki ochronne jak hełmy.

Jednym z najbardziej śmiertelnych wynalazków z początku XX wieku, był ciężki karabin maszynowy. Skonstruował go amerykański inżynier Hiram Maxim w 1883 r. Początkowo wojskowi podchodzili nieufnie do tego nowego wynalazku, gdyż zużywał zbyt wiele amunicji. Paradoksalnie te pierwsze zastrzeżenia w czasie wojny okazały się ich największą zaletą. O ile ze zwykłego karabinu strzelec mógł wystrzelić do 10 strzałów na minutę, to karabin maszynowy mógł w tym czasie wystrzelić do 500-600 pocisków. Jednak zastosowanie w wojnach kolonialnych przełomu wieków dowiodło skuteczności tej broni. Maximy przyjęto na uzbrojenie w Niemczech, Rosji, USA, czy Wielkiej Brytanii (pod nazwą Vickers). Jedynie Francuzi opracowali własny karabin Hotchkiss. Najbardziej rozpowszechnione były w Niemczech, w 1914 r. posiadali ich 5 tys., tyle co we wszystkich innych armiach Europy. Już na początku wojny wykazały swoje ogromne możliwości. Francuzi i Brytyjczycy wykonywali nadal ataki według taktyki napoleońskiej. Żołnierze uszykowani w ciasną linię, prowadzeni do przodu przez oficerów na koniach, byli dosłownie koszeni ogniem karabinów maszynowych. Ogromne straty wymusiły zmianę taktyki, bowiem dwa-trzy karabiny maszynowe mogły powstrzymać atak całej dywizji. Odtąd stały się stałym elementem wojny okopowej, a ich użycie było warunkiem skutecznej obrony. W 1916 r. nad Somą jeden z karabinów strzelał bez przerwy trzy i pół godziny, wystrzeliwując w tym czasie ponad 150 tys. pocisków. Lecz ich waga powyżej 50 kg powodowała, że nie mogły skutecznie wspierać atakujących. Opracowano zatem nowe lekkie karabiny maszynowe np. angielski Lewis, mające lekką podstawę i mogące





być przenoszone przez jednego żołnierza. Chociaż mniej szybkostrzelne stały się ogromnym wsparciem atakujących. W 1917 r. specjalnie dla grup szturmowych walczących w okopach w Niemczech opracowano pierwsze pistolety maszynowe Bergman, mające magazynek na 35 pocisków. Okazały się na tyle skuteczne, że po przegranej Niemiec zwycięzcy zakazali ich używania. Wojna okopowa spowodowała pojawienie się także innych środków walki. W 1915 r. Niemcy wprowadzili na uzbrojenie specjalnie przystosowane karabiny z celownikiem optycznym. W ten sposób pojawili się w szeregach piechoty snajperzy, będący złączy dla wszystkich walczących w okopach. Najbardziej skuteczny snajper, Kanadyjczyk, miał na koncie 378 potwierdzonych trafionych celów. Kolejnym wynalazkiem zastosowanym w okopach były granaty ręczne – wkrótce stanowiły stały element wyposażenia żołnierza, tak w obronie, jak i w ataku.



Miotacze ognia na szerszą skalę zastosowali także Niemcy, a następnie weszły na wyposażenie wszystkich walczących armii. Zbiornik plecakowy zawierał w sobie mieszankę zapalającą i sprężony gaz, np. azot. W momencie odblokowania mechanizmu odpalania, mieszanka z wielką siłą raziała na odległość do 40 m. Doskonale nadawały się do walk w okopach i umocnieniach, wywoływały ogromną panikę, świadek opisywał „zdawało się, że wszystko dookoła płonie i nic żywego nie zdoła się ostać w tym huczącym morzu ognia. Strach ogarnął Anglików. Rzucając broń piechota angielska uciekała w panice do tyłu, pozostawiając bez jednego strzału swoje pozycje”. Realia wojny okopowej wymusiły także stosowanie nowych środków ogniowych w okopach.

Były to moździerze nazwane okopową artylerią. Mogły wystrzeliwać do 15 pocisków na minutę i stanowiły prawdziwą złączy dla ukrytej w okopach piechoty. Jednym z najskuteczniejszych metod ochrony żołnierza stały się hełmy, po raz pierwszy zastosowane w 1916 r. przez Niemców. Chociaż początkowo przyjęte nieufnie, z powodu dużego ciężaru, to szybko zostały zaakceptowane. Chroniły przed odłamkami granatów moździerzowych oraz szrapneli artyleryjskich.

Wielka Wojna to także rozwój artylerii. Wojna miała być w założeniach manewrowa, zatem artyleria musiała być lekka, by towarzyszyć piechocie. Dlatego też w arsenałach dominowały lekkie działa polowe. Lecz Niemcy wiedząc, że aby obejść linie oporu francuskiego będą musieli zdobyć belgijskie twierdze Liege, Namur i Antwerpię, opracowali moździerz o wielkiej sile rażenia kalibru 420 mm. Powszechnie nazywano je „grubą bertą”, od imienia córki konstruktora inż. Kruppa. Pociski „grubych bert” szybko skruszyły grube betonowe sklepienia belgijskich fortów. Także w wojnie okopowej użycie ciężkiej artylerii stało się warunkiem powodzenia każdej ofensywy. Doskonale też jej użycie – wały ogniowe i ogień zaporowy stały się codziennością frontową. Realizowano także pomysły wydawałoby się nierealne. Jednym z nich było tzw. działo paryskie zbudowane przez Niemców specjalnie do ostrzeliwania Paryża. Działo na platformie kolejowej miało kaliber 210 mm i mogło wystrzeliwać pociski na odległość 130 km. Na Paryż spadło około 350 pocisków wynoszonych w locie na wysokość 40 km – podczas spadania osiągających prędkość naddźwiękową.

Wojna okopowa

Pojawienie się okopów jako środka walki związane jest z ogromnym postępem w technice wojennej przełomu XIX i XX wieku. Zastosowanie karabinów maszynowych i ciężkiej artylerii wymusiło szukanie sposobów uniknięcia rzezi na odkrytym terenie. Po raz pierwszy okopy zastosowały wojska japońskie na froncie wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 r. Nie odbiło się to jednakże na zmianie taktyki walki piechoty w Europie. Nadal podstawowym zadaniem był atak w zwartym szyku na linie wroga. Wojna miała być błyskawiczna, a przeciwnik miał ulec uderzeniom kolumn piechoty wspartej mobilną artylerią lekką. Wśród oficerów i żołnierzy panowało obrzydzenie do „rycia w ziemi”, dlatego też podczas szkoleń ten element pomijano. Pierwsze starcia na froncie Wielkiej Wojny pokazały, że atakująca piechota jest masakrowana ogniem szybkostrzelnej broni strzeleckiej, karabinów maszynowych i artylerii. O sukcesie decydowała przewaga liczebna i psychiczna. W miarę wytracania impetu niemieckiej ofensywy i tężeniu oporu francuskiego, zaczęto stosować ukrycia ziemne na szczeblu taktycznym. W końcu 1914 r. po ustabilizowaniu się frontu okazało się, że okopy stanowią lepsze ukrycie niż np. zabudowania wiejskie będące łatwym, bo widocznym z daleka celem dla artylerii wroga. Początkowo stosowano okopy na szczeblu kompanii, potem łączono je tworząc linie oporu batalionu, pułku i w końcu cały liczący ponad 700 km front od granicy Francji z Szwajcarią do belgijskiego wybrzeża Morza Północnego został przecięty ciągłą linią okopów. Ich konstrukcja była doskonała w miarę nabywania doświadczeń. Początkowo ciągnące się w linii prostej, wkrótce zostały załamane i tworzyły zygzaki. W przypadku trafienia pocisku artyleryjskiego w okop fala odłamków potrafiła ranić żołnierzy będących nawet kilkadziesiąt metrów od miejsca uderzenia. Za pierwszą linią okopów budowano drugą, potem trzecią. Łączono je rowami dobiegowymi, budowano coraz głębsze schrony zabezpieczające przed pociskami artylerii. Później zaczęto je betonować, tworząc linię ziemno-betonowych umocnień. Taka strefa fortyfikacji ciągnęła się na głębokość do 20 km w głąb frontu. Nawet





gdy ataki wroga przełamały pierwszą linię okopów po wyjściu z zasięgu własnych dział (wynosił on nieco ponad 5 km), z reguły załamywały się na kolejnych liniach obrony. Pomiedzy liniami obrony znajdowały się stanowiska artylerii lekkiej wspierającej broniących się ogniem na wprost, a w głębi linii stanowiska artylerii ciężkiej zwalczającej artylerię przeciwnika i prowadzącej ogień nękający jego linie okopów. Pierwsza linia obrony zabezpieczana była liniami zasieków mających nawet do 20 m głębokości. Była to poważna przeszkoda i jej usunięcie należało do najważniejszych zadań artylerii przed planowanymi atakami. Za zasiekami znajdowała się linia niczyja licząca z reguły do 700 m, chociaż były odcinki gdzie nie przekraczała 20 m. Za tą linią znajdowały się podobnie rozbudowane linie okopów wroga. Przełamanie takich umocnień pociągało za sobą hekatombę ofiar, a atak na linie wroga żołnierze uważali za wyrok śmierci.

Okopy miały do 2 m głębokości, lecz na terenach podmokłych we Flandrii nie mogły być głębsze niż 1,5 m. Umacniano je tysiącami worków z piaskiem. Żołnierze przebywali w okopach stale, nawet po kilka miesięcy w brudzie, smrodzie i błocie. Do tego dochodził fetor rozkładających się ciał leżących na przedpolu, wiszących na zasiekach, a czasem w okopach. Te makabryczne obrazy są stałym fragmentem wspomnień weteranów, tych szczęśliwych którym dane było przeżyć. Stopniowo doskonalono technikę walki w okopach. Początkowe ataki w 1915 r. falami piechoty, przynosiły jedynie masakrę atakujących. Po tych doświadczeniach za główną siłę zdolną zniszczyć przeciwnika w okopach uznano artylerię. Ataki poprzedzane były długotrwałym ogniem artyleryjskim trwającym nawet po kilka tygodni. Miał on „rozmiękczyć” obronę, zniszczyć zasieki, stanowiska artylerii i zasypać okopy. Po takim przygotowaniu następował atak piechoty za wałem artyleryjskim mającym łamać próby oporu. Taki sposób ataku w 1916 r. przyniósł sukcesy, lecz stopniowo uczono się temu przeciwdziałać.

Kiedy wykryto przygotowania do ofensywy, z pierwszej linii wycofywano większość żołnierzy pozostawiając jedynie słabą osłonę. Dzięki temu ogień wroga niszczył puste okopy i w momencie ataku zajmowano drugą linię okopów masakrując nacierających ogniem z karabinów maszynowych. Na osłabionych spadał kontratak, który przywracał poprzednie położenie. W okopach walczone bez litości, często wręcz, na bagnety, łopatkami saperskim, „domowym sposobem” sporządzano przeróżne maczugi nabijane gwoździami, granatami. Kiedy udawało się przełamać pierwszą linię okopów, była jeszcze druga, trzecia, w głębi druga linia obrony i trzecia. Nawet udany atak musiał się w końcu zatrzymać, co umożliwiało szybkie „zatkanie” frontu podciągniętymi rezerwami. Próbowano różnych sposobów przełamania frontu. Kopano tunele pod liniami wroga i w momencie ataku wysadzano je w powietrze. W 1917 r. w jednej z ofensyw, Anglicy wysadzili 19 takich min niszcząc linie okopów niemieckich na długości kilku kilometrów i grzebiąc pod zwalami ziemi tysiące żołnierzy niemieckich. Nawet kiedy nie było ataków, wciąż nad okopami czaiła się śmierć. Prowadzono stale ogień nękający artylerii. Prawdziwą zmorą były moździerze okopowe wystrzeliwujące ładunki o wadze nawet 50 kg, wprowadzane na małą odległość, lecz wystarczającą, aby dolecieć do okopów przeciwnika. Nocne patrole na ziemi niczyjej poszukiwały „języka”, snajperzy dostrzegali każdego nieostrożnego, który choć na moment wychylił głowę z okopu. Dodatkowe straty powodowały ataki broni gazowej oraz warunki w okopach. Panowała ciągła wilgoć, woda po pas, błoto, w którym utonęło wielu żołnierzy. Żołnierze chorowali na choroby skóry, szczególnie sławna stała się tzw. choroba „stopy okopowej”, w wyniku której od ciągle wilgotnych butów zaczynały gnić stopy. Wojna okopowa była zatem prawdziwą „maszynką do mięsa”. W walkach ginęły setki tysięcy żołnierzy, a cierpienia milionów żołnierzy walczących i żyjących w okopach, spowodowały, że stały się one symbolem I wojny światowej.

Skutki wojny

Wielka Wojna była jednocześnie końcem starego świata i początkiem nowego. Końcem, upadły sięgające korzeniami średniowiecza, kontynentalne imperia: Cesarstwo Niemieckie, poprzez nazwę II Rzeszy nawiązujące tradycją do Świętego Cesarstwa Rzymskiego ustanowionego w 800 r. przez Karola Wielkiego oraz Cesarstwo Austro-Węgierskie poprzez dynastę Habsburską także nawiązujące do tej spuścizny. Z drugiej strony Cesarstwo Rosyjskie uważające się za spadkobiercę tradycji Bizancjum. Rozpad tych postfeudalnych organizmów pozwolił narodom środkowej i wschodniej Europy, dotychczas tkwiących w ich ramach, wykorzystać ten niezwykle moment i wybić się na niepodległość. Powstały wówczas nowe państwa narodowe Finów, Estończyków, Łotyszy. Podmiotowość odzyskały państwa Węgrów i Litwinów, Czechów tworzących wraz ze Słowakami nowe państwo Czechosłowaków. Podobny projekt polityczny doprowadził do powstania Jugosławii obejmującej narody południowosłowiańskie. Na Kaukazie powstały Gruzja, Armenia i Azerbejdżan. Także na Ukrainie i Białorusi próbowano stworzyć samodzielne państwa. Pomimo tego, że te, jak również kaukaskie próby skończyły się niepowodzeniem, nowa Rosja Sowiecka miała na tyle siły, aby ponownie przyłączyć te kraje. Nade wszystko, niemalże cudem było ponowne wskrzeszenie zjednoczonego państwa polskiego. Bo jak inaczej nazwać fakt, że trzech zaborcy, walczący przeciwko sobie zostali w tej „wojnie narodów” pobici? Chociaż nie o wolność dla narodów Europy Wschodniej ginęli żołnierze francuscy, brytyjscy czy włoscy, to pośrednio ich ofiara przyczyniła się przecież do tego. A straty ludzkie były ogromne. Szacuje się, że ogółem zmobilizowanych zostało 65 mln mężczyzn, z czego w państwach centralnych 22,8 mln, a w państwach alianckich – 42 mln. Spośród nich zginęło ponad 8,5 mln, rannych zostało 12,8 mln żołnierzy. Ilość cywilów, którzy stracili życie w wyniku okupacji, bombardowań, głodu i chorób szacuje się na 5 mln. Podczas trwania konfliktu doszło do pierwszego





ludobójstwa w historii, kiedy to w wyniku rozprawy Turków z Ormianami miało zginąć od 700 tys. do 1,5 mln tych ostatnich. W związku z blokadą morską w Niemczech miało umrzeć do 750 tys. cywilów. Pośrednim efektem wojny była przerażająca, jedna z największych w historii ludzkości, pandemia grypy tzw. „hiszpanki”, która w latach 1918-1919 przetoczyła się przez cały świat, powodując zachorowanie do 500 mln ludzi (co stanowiło około 1/3 całej ówczesnej populacji), spośród których zmarło od 50-100 mln. „Hiszpanka” łatwo atakowała organizmy osłabione niedożywieniem spowodowanym wojną. Straty ludzkie wywołane tą pandemią przewyższyły wielokrotnie straty poniesione na froncie.

Skutkiem Wielkiej Wojny było także powstanie na gruzach Imperium Carów pierwszego totalitarnego państwa opartego na ideologii komunistycznej – Związku Sowieckiego. Było to początkiem procesu, w wyniku którego XX wiek nazwano wiekiem totalitaryzmu. Problem pokonanych, ale nie złamanych Niemiec, wkrótce zaowocował masowym poparciem dla kolejnego systemu totalitarnego – nazizmu. Upokorzeni, w ich przeświadczeniu, Niemcy dobrowolnie zrezygnowali z takich podstawowych wyznaczników cywilizacji zachodniej jak demokracja, czy prawa człowieka, i stoczyli się w otchłań przerażającego systemu, który w dwadzieścia lat po zakończeniu Wielkiej Wojny, spowodował kolejną tragedię Europy, czas komór gazowych i pieców krematoryjnych. Dopiero w jej wyniku zdeptane, zniszczone, pozbawione germańskiej buty i pohańbione Niemcy rozpoczęły ponowną drogę ku wartościom europejskim i ku cywilizowanemu światu. W tym kontekście można mówić, że w rozwiązaniach kończących Wielką Wojnę, głównie z traktacie wersalskim, tkwiło zarzewie kolejnej wojny światowej. Głównie w historiografii zachodniej, pod wpływem niemieckim, częste jest przekonanie, że to rzekomo krzywdzący

dla nich dyktat, szczególnie utrata ziem wschodnich, w tym tzw. „polskiego korytarza”, miało być źródłem przyszłego konfliktu. Przekonanie takie, nie liczące się z prawami narodów wschodniej Europy, można dziś uznać w pełni za rasistowskie.

Kolejnym ważnym skutkiem Wielkiej Wojny jest kształtowanie się odrębnej świadomości narodowej Australijczyków, Nowozelandczyków czy Kanadyjczyków. Tak jak na frontach Wojny Secesyjnej miały miejsce „narodziny narodu”, tak w trakcie walk na frontach pod Gallipoli, we Flandrii czy na Bliskim Wschodzie, zapoczątkowany został proces emancypacji tych narodów spod Korony Brytyjskiej. Również na Bliskim Wschodzie upadek Imperium Osmanów spowodował pojawienie się ruchów nacjonalistycznych wśród Arabów, przyniósł też nadzieję na realizację syjonistycznego programu utworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Podobnie narodzenie się nowoczesnych ruchów narodowych w Afryce było wynikiem pobytu setek tysięcy żołnierzy afrykańskich w Europie, gdzie zetknęli się z demokracją i ideami wolnościowymi. Chociaż to dopiero uczestnicy II wojny światowej wprowadzą Afrykę na ścieżkę niepodległości to proces ten został zapoczątkowany podczas Wielkiej Wojny.

Pamięć o Wielkiej Wojnie wciąż trwa, wielkie cmentarze na polach Francji i Belgii, monumentalne pomniki i mauzolea nie pozwalają o niej zapomnieć. To pamięć o ofiarach tej, jak i kolejnej, wojen światowych, o spustoszeniach, jakich dokonały na naszym kontynencie, zapoczątkowała dążenia do zjednoczenia Europy. Dzisiaj Europa jest wspólnotą wolnych i demokratycznych państw nie zagrożonych wojną. Nie możemy jednak zapominać, że u podstaw naszej wolności i bezpieczeństwa leżą wydarzenia tragicznego wieku XX, zapoczątkowane wybuchem I Wojny Światowej.

Wielka Wojna w wielkiej literaturze.

„Dobry wojak Szwejk” i „Na zachodzie bez zmian”

Bezprzykładna rzeź całego pokolenia Europejczyków, których kości usłały pola bitew nie mogła powstać bez odbicia w literaturze. Dziś zwłaszcza dwa utwory wpływają na nasze postrzeganie tej „pierwszej tragedii naszego wieku”. Czeski pisarz, publicysta i dziennikarz Jaroslav Haszek w 1915 r. trafił do szkoły podchorążych przy 91 pułku piechoty CK Armii w Czeskich Budziejowicach. Wkrótce ze szkoły został wydalony i wcielony do marsz-kompanii którą wysłano na front przeciwrosyjski w Karpatach. Jak wielu Czechów był nastawiony bardzo negatywnie do monarchii austro-węgierskiej, za którą miał przelewać krew. Dlatego też jak wielu jego rodaków przy pierwszej nadarzającej się okazji dał się wziąć do niewoli. W 1918 r. wstąpił do Armii Czerwonej, w której składzie walczył z wojskami białych. W 1920 r. został wysłany z powrotem do Czechosłowacji, nigdy nie wyjawiał w jakim celu. „Przygody dobrego wojaka Szwejka” zaczął publikować w 1921 r. W książce wykorzystał wiele wątków autobiograficznych, a tytułowy Szwejk miał być odwzorowaniem towarzysza broni Haszka, Franciszka Straszlipek. Jego losy wplecione w historię Wielkiej Wojny, z pozoru surrealistyczne, w rzeczywistości miały ukazać przyczyny procesu rozkła-

du monarchii Habsburgów. Szwejk w mundurze żołnierskim miał swoją postawą wyrażać głęboki sprzeciw wobec bezdusznej maszyny wojkowej i niezrozumiałej wojny, na której ginęły miliony ludzi, nie wiedząc tak naprawdę po co i za co. Haszek nie zdążył skończyć swojej powieści, w trakcie pisania trzeciej części, w 1923 r. zmarł. Wielka szkoda, że nie wiemy jaki był ostateczny zamiar pisarza, jak miały potoczyć się losy Szwejka. Popularność powieści nie przemija, choć jej wymowa pacyfistyczna spotkała się w wielu środowiskach wojskowych ze sprzeciwem. Pokłosem zderzenia tych postaw jest chociażby popularne w polszczyźnie określenie żołnierza służby zasadniczej – „szweju”.

Na sposób postrzegania wojny przez późniejsze pokolenia ogromny wpływ wywarła powieść niemieckiego pisarza Ericha Maria Remarque „Na zachodzie bez zmian”. Podobnie jak Haszek, Remarque oddał w tej powieści własne doświadczenia z okresu wojny na froncie zachodnim. Mając 18 lat został wysłany do Belgii i Flandrii w sam środek piekła wojny okopowej. W 1917 r. w pierwszym dniu bitwy pod Passchendaele został pięciokrotnie ranny i piętnaście miesięcy spędził w szpitalu. Pod wpływem tych doświadczeń

w 1927 r. napisał powieść, w której przedstawił losy „straconego pokolenia”, jak określał siebie i swoich rówieśników, którzy stracili młodość, a często i życie w okopach wojny. W książce grupa osiemnastoletnich gimnazjalistów niemieckich przepojonych głębokim patriotyzmem, zaraz po zdaniu matury ochotniczo wstępuje do armii, aby walczyć za ojczyznę. Ich młodzieńcze romantyczne wyobrażenia szybko zderzyły się z brutalnością, okrucieństwem i bezduszością wojska i wojny. Machina okrutnej rzeczywistości odbiera im ideały, człowieczeństwo, uczą się zabijać ze świadomością własnej nieuchronnej śmierci. Książka wydana po raz pierwszy w 1929 r. odniosła od razu ogromny sukces. Już rok później na jej podstawie powstał film który zdobył dwa Oscary, w tym dla najlepszego obrazu. Pacyfistyczne przesłanie książki nie mogło być tolerowane w III Rzeszy, pisarz musiał emigrować, a jego książka z rozkazu ministra propagandy Goebbelsa znalazła się wśród dzieł, które palono publicznie na ulicach i placach całych Niemiec. Pomimo tragizmu kolejnej Wielkiej Wojny, powieść Remarque’a, pozostaje nadal największym antywojennym manifestem literatury dwudziestego wieku.



EUROPA - 1920 r.



wzgorzezamkowe.pl